

Echo Maryi Królowej Pokoju

Maj 2011

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

280



Orędzie z 25 kwietnia 2011 r.

„Drogie dzieci! Tak, jak przyroda daje najpiękniejsze kolory roku, tak i ja was wzywam, abyście własnym życiem dawali świadectwo i pomagali innym zbliżyć się do mego Niepokalanego Serca, aby płomień miłości do Wszchemogącego zapłonął w ich sercach. Jestem z wami i nieustannie modlę się za was, aby wasze życie było odzwierciedleniem raju tutaj na ziemi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Aby wasze życie było odzwierciedleniem raju

Człowiek, istota ludzka, nie może obyć się bez Boga. Nie jest to jakieś dokuczliwe ograniczenie, które utrudnia ludzką egzystencję, jak usiłuje nam wmówić stara pokusa, ale wręcz przeciwnie, to empiryczny dowód wielkości każdego z nas. Albowiem o wielkości człowieka stanowi to, kim jest, a nie to, co robi.

Człowiek, stworzony na obraz Boży, zawsze był wezwany do urzeczywistnienia w swoim życiu owego obrazu, który nosi w sobie, do tego, aby być dzieckiem Bożym w Jego Synu Jezusie. Człowiek ma pozwolić, aby wzrastało w nim Boże synostwo, bo tylko to chroni go od wszelkiego przemijania, od wszelkich ograniczeń, podnosząc go do owej godności, nieosiągalnej dla żadnego innego stworzenia. I odwrotnie, kiedy człowiek zapomina, że jest obrazem Boga, że jest powołany do dzieciństwa Bożego, zostaje pozabawiony swej prawdziwej Istoty.

W przeciwieństwie do tego, co mogłoby się wydawać, dochodzi do upodlenia, jakości życia, także biologicznego. Z tego punktu widzenia jawi się prawdziwe znaczenie orędzia Maryi: jest to wezwanie egzystencjalne, jest to łagodnie i poważnie ostrzeżenie Matki, która widzi

niebezpieczeństwo zagrażające Jej dziecku, a chodzi o niebezpieczeństwo, które zagraża życiu, w jego nierozłącznej integralności biologicznej i duchowej.

Ogłuszeni chaosem naszych miast, uwikłani w tysiące różnych spraw, koniecznych pod względem formalnym, w kołowrocie naszego aktywizmu, my – mieszkańcy tak zwanych krajów bogatych, mamy coraz mniej czasu na to, żeby się zastanowić, żeby pomyśleć, a w ostatecznym rozrachunku, żeby... żyć. Padliśmy ofiarą reklamy, która narzuca nienaturalne wzorce, utraciliśmy poczucie godności osoby ludzkiej, kojarząc ją coraz bardziej z jakimś produktem rynkowym.

Coraz wygodniej rozparci na legowisku pozornego dobrobytu, w nim poszukujemy i łudzimy się, że odnajdziemy ratunek i szczęście. W ten złudny sen wciągamy całą świat, a kiedy ktoś pada ofiarą własnych złudzeń, darzymy go mniej lub bardziej fałszywym współczuciem, lecz nie zatrzymujemy tej szaleńczej gonitwy w stronę samozniszczenia. I nawet wówczas, kiedy Ziemia się buntuje i niespodziewanie ukazuje kruchość wytworów naszego dostatku, nie robimy nic innego, tylko odbudowujemy to, co legło w gruzach, ogarnięci ślepotą i pogrążeni w mroku śmierci.

Nie, nie tędy droga, mówi Maryja; powiedziała to najpierw Życiem, a dopiero potem słowami. Powiedziała to przyjmując Wolę Boga, która ukazał Jej Archanioł Gabriel, powiedziała nam to zachowując w Swoim Sercu tajemnicze lub niezrozumiałe doświadczenia Matki, powiedziała nam to w świętych i przepojonych goryczą dniach Męki i Śmierci swego Syna. Powiedziała nam to i ciągle mówi w Medziugorju.

Dziś mówi nam ponownie: **wzywam was, abyście własnym życiem dawali świadectwo i pomagali innym zbliżyć się do mego Niepokalanego Serca, aby płomień miłości do Wszchemogącego zapłonął w ich sercach.** Świadectwo, o które prosi nas Maryja, dotyczy naszego życia, a nie naszych słów; nie opiera się na przemowach ani na przypadkowych czy formalnych gestach. Możemy pomóc innym zbliżyć się do Jej Niepokalanego Serca pokazując im, jak żyć.



1 maja 2011
– odtąd zwać Go będą
Błogosławionym

Jest to konieczne, **aby płomień miłości do Wszchemogącego zapłonął w ich sercach.** Odpowiedzialność, która na nas spoczywa, jest wielka, piękna i straszliwa zarazem, ponieważ możemy zarówno pomagać, jak i przeszkadzać innym w zbliżaniu się do Niepokalanego Serca Maryi. Może także i dlatego Maryja **nieustannie modli się za nas, aby nasze życie było odzwierciedleniem raju tutaj na ziemi.** Umocnieni tą modlitwą, oddajmy się Matce Bożej, aby poświęciła nas Swemu Niepokalanemu Sercu, z którego będziemy czerpać **plomień miłości do Wszchemogącego.** Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

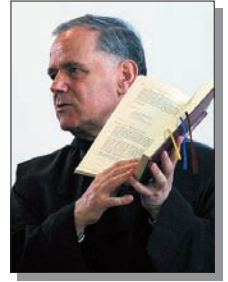
Nuccio Quattrocchi

Akt zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi, Królowej Polski

Niepokalana Matko Jezusa i Matko moja – Maryjo, Królowo Polski! Biorąc za wzór Błogosławionego Jana Pawła II mówię dziś: cały jestem Twój. Twojemu Niepokalanemu Sercu zawierzam całego siebie, wszystko czym jestem; mój umysł, serce, wolę, ciało, zmysły, emocje, pamięć, zranienia, słabości, moją przeszłość od chwili poczęcia, teraźniejszość i przyszłość wraz ze śmiercią cielesną – każdy mój krok, czyn, słowo i myśl. Twojemu Niepokalanemu Sercu zawierzam także moją rodzinę i wszystko co posiadam. Tobie oddaję wszystkie moje prace, modlitwy i cierpienia. Ty najlepsza Matko chroń mnie i moich bliskich od złego. Upraszał nam łaski potrzebne do przemiany i uzdrowienia. Prowadź po drogach życia i posługuj się nami do budowania Królestwa Twojego Syna Jezusa Chrystusa – jedynego Zbawiciela świata, od którego pochodzi wszelkie dobro, prawda i życie. Amen.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Jan Paweł II o Maryi

Ojciec Święty Jan Paweł II swoje najgłębsze myśli o Matce Najświętszej formułował na kanwie tekstów biblijnych. Postać Maryi opisaną na kartach Nowego Testamentu Papież odczytywał w świetle Starego Testamentu, aby wydobyć pełny blask osoby Maryi.

Pierwszymi tekstami Starego Testamentu, do których nawiązuje papież w encyklice *Redemptoris Mater*, są prorocy Sofoniasz i Zachariasz. Teksty te (Sof 3,14; Za 2,14) mówią o radości i szczęściu *Córy Syjonu* (hebr. *Bat Zion*), którą Ojciec Święty odnosi do Maryi: Sof 3,14 – *Wysławiaj, Córo Syjonu! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem!*; Za 2,14 – *Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie – wyrocznia Pana.*

Dokonując interpretacji tekstu proroka Sofoniasza, papież stwierdza: „Między jego wyrocznią i tekstem zwiastowania można dostrzec znaczący paralelizm... Mamy w tym tekście wezwanie do radości: *Ciesz się i wesel z całego serca* (w. 14.) – mówi się tu o obecności Pana: «Król Izraela. Pan, jest pośród ciebie» (w. 15). Znajdujemy również wezwanie, by pokonać strach: *Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce!* (w. 16). Mamy również obietnicę zbawczego działania Boga: *Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – on zbawi* (w. 17). Papież konkluduje, że *podobieństwa są tak liczne i wyraźne, iż pozwalają rozpoznać w Maryi nową «Córę Syjonu», która ma prawdziwy powód do radości, ponieważ Bóg postanowił zrealizować swój zbawczy plan... Opis zwiastowania... ukazuje Jej nadzwyczajną rolę jako Matki Mesjasza, co więcej Matki Syna Bożego. Dziewica przyjmuje posłanie w imieniu ludu Dawidowego, jednak można powiedzieć, że przyjmuje je w imieniu całej ludzkości, ponieważ według Starego Testamentu misja Mesjasza Dawidowego obejmowała wszystkie narody* (por. Ps 2,8).

Ojciec Święty na potwierdzenie uniwersalności Bożego planu zbawczego przytacza tekst proroka Trito-Izajasza

(52,6nn), który porównuje zbawienie z wielką ucztą wszystkich ludów na górze Syjon oraz tekst Ewangelii Mateusza (22,1-10), który mówi o uniwersalnej uczcie w królestwie Bożym. Analiza tekstów biblijnych pozwala papieżowi na wyciągnięcie konkluzji, że *jako Córa Syjonu, Maryja jest Dziewicą Przymierza, które Bóg ustanawia z całą ludzkością. Rola Maryi w tym wydarzeniu jako przedstawicielki ludzkości jest oczywista... Dzięki Maryi, «Córa Syjonu» nie jest po prostu zbiorowym podmiotem, lecz osobą, która reprezentuje ludzkość, a w chwili zwiastowania odpowiada na propozycję Bożej miłości swoją miłością oblubieniczą. W ten szczególny sposób otwiera się Ona na radość zapowiadaną przez wyrocznie proroków – radość, która w urzeczywistnieniu się Bożego planu osiąga swój szczyt.*

W podobnej perspektywie historycznej interpretuje papież w encyklice *Redemptoris Mater* tekst obietnicy danej pierwszym rodzicom w raju (Rdz 3,15). Ojciec Święty podkreśla mocno, że *Stary Testament przygotowuje ową «pełnię czasu», kiedy Bóg ześle «Syna swego, zrodzonego z niewiasty».* Obietnica starotestamentalna znajduje swoje wypełnienie w misterium Jezusa i Jego Matki oraz w dziejach ludzkości w perspektywie eschatologicznej: *Oto przychodzi na świat Syn, «potomek niewiasty», który «zmiążdży głowę węża». Jak wynika ze słów Protoewangelii, zwycięstwo Syna niewiasty nie dokona się bez ciężkiej walki, która ma wypełnić całe ludzkie dzieje* (10).

Tekst Protoewangelii Rdz 3,15 zdaniem Jana Pawła II powinien być interpretowany w kluczu chrystologicznym i mariologicznym. Należy go usytuować w biblijnej typologii Adam-Chrystus oraz Ewa-Maryja. W audyencji generalnej 9 kwietnia 1997 r. papież w sposób klarowny wyraża tę myśl: *Bóg, stworzywszy człowieka jako «mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1,27) pragnie także w dziele Odkupienia postawić Nową Ewę u boku Nowego Adama. Dwoje prarodziców weszło na drogę grzechu. Nowa «para» – Syn Boży we współpracy z Matką – miała przywrócić pierwot-*

ną godność rodzajowi ludzkiemu. W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w uroczystość Matki Bożej Rodzicielki 1 stycznia 1988 r. papież podkreślił, że *od początku dziejów człowieka idzie przez tę ziemię Niewiasta. Jej pierwsze imię jest Ewa – matka żyjących. Jej drugie imię pozostaje związane z obietnicą Mesjasza w Protoewangelii. To drugie imię odwiecznej Niewiasty na szlakach duchowych zostaje objawione dopiero w pełni czasu. Jest to imię Miriam: Maryja, dziewica z Nazaretu.*

W bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie 8 grudnia 1996 r. mówił: – *Już słowa Protoewangelii, w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, wskazują na wyjęcie Niewiasty spod przemocy złego ducha. Pan mówi – «wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę» (Rdz 3,15). Słowa te wskazują na szczególnie udział Niewiasty w walce z wężem – szatanem. Wspominając o ostatecznym zwycięstwie nad złem, Bóg po raz pierwszy wypowiada obietnicę przyjścia Mesjasza, Odkupiciela świata... Maryja uczestniczy w sposób szczególnie w odkupieniu dokonany przez Jej Syna i sama zostaje także w szczególnie sposób odkupiona.*

Innym starotestamentalnym tekstem interpretowanym przez Ojca Świętego jest tekst proroka Izajasza o «Dziewicy, która pocźnie i porodzi Syna, którego imię będzie Emmanuel» (Iz 7,14). Jan Paweł II idąc za tradycją biblijną i patrystyczną, traktuje ten tekst jako prorocstwo dotyczące dziewiczego poczęcia Maryi i narodzin Jezusa Chrystusa przez Matkę Najświętszą. Ojciec Święty głębiej analizuje ten tekst podczas audyencji generalnej 31 stycznia 1996 r.: *Prorocstwo to, tak jak zapisane jest w tekście hebrajskim, nie zapowiada jednoznacznie dziewiczych narodzin Emmamuela: użyte tam słowo «almah» oznacza po prostu «młodą kobietę», niekoniecznie dziewicę... Natomiast w przekładzie greckim to hebrajskie słowo zostało oddane jako parthenos – dziewica. Fakt ten mógłby się wydawać jedynie translacyjnym szczegółem, my jednak winniśmy w nim*

dostrzec tajemniczą interwencję Ducha Świętego, który nadaje taki sens słowom Izajasza, aby ludzie mogli właściwie zrozumieć niezwykle narodziny Mesjasza... Proroctwo w ogóle nie wspomina o mężu. Sposób, w jaki jest sformułowane, sugeruje zatem interpretację, którą nadał mu późniejszy przekład grecki... Zapowiedź znaku Emmanuela – «Boga z nami» – oznacza obietnicę Bożej obecności w dziejach, która nabierze pełnego znaczenia w tajemnicy Wcielenia Słowa.

Ojciec Święty proponuje, aby tekst proroctwa o Emmanuelu czytać z jednej strony w świetle obietnicy złożonej Dawidowi, którą wypowiada prorok Natan w Drugiej Księdze Królewskiej: *On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem* (2 Sm 7,13-14), z drugiej zaś strony w świetle tekstu proroka Izajasza o wyjątkowym charakterze narodzin Emmanuela: *Dziecię nam się narodziło. Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju* (Iz 9,5). Papież konkluduje, że choć w Starym Testamencie nie znajdujemy formalnej zapowiedzi dziewiczego macierzyństwa, w pełni objawione dopiero przez Nowy Testament. Niemniej proroctwo Izajasza (7,14) przygotowuje objawienie tej tajemnicy i w tym sensie zostało uściślone przez grecki przekład Starego Testamentu. Cytując tak przetłumaczone proroctwo, Ewangelia Mateusza ogłasza, że jego doskonałym spełnieniem jest poczęcie się Jezusa w dziewiczym łonie Maryi.

Ojciec Święty w encyklice Redemptoris Mater przyrównuje wiarę Maryi do wiary Abrahama. Nie przytacza przy tym tekstów starotestamentalnych opisujących historię Abrahama, lecz posługuje się nauczaniem św. Pawła, który nazywa Abrahama – *ojcem naszej wiary* (Rz 4,12). Dzięki relacji pomiędzy wiarą Abrahama i wiarą Maryi zostaje podkreślony związek pomiędzy Starym i Nowym Przymierzem w historii zbawienia: *W zbawczej ekonomii Objawienia Bożego wiara Abrahama stanowi początek Starego Przymierza a wiara Maryi przy zwiastowaniu daje początek Przymierzu Nowemu...* Podobnie jak Abraham «wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów» (Rz 4,18), tak Maryja [...] uwierzyła, że z mocy Najwyższego, za sprawą Ducha Świętego, stanie się Matką Syna Bożego... (14). W audyencji generalnej 3 lip-

ca 1996 r. papież naucza, że *akt wiary Maryi przypomina wiarę Abrahama, który u zarania Starego Przymierza uwierzył w Boga, dając w ten sposób początek licznemu rodowi* (Rdz 15,6). Na początku Nowego Przymierza również Maryja dzięki swej wierze wywiera decydujący wpływ na dokonanie się tajemnicy Wcielenia stanowiącej początek i zawierającej treść całej odkupieńczej misji Jezusa.

Przegląd niektórych starotestamentalnych teksów w mariologii Jana Pawła II wyraźnie wskazuje, że stara się on jak najlepiej czerpać z bogactwa Słowa Bożego objawionego w Starym Testamencie, aby w tym świetle głębiej interpretować teksty Nowego Testamentu.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

O królewskiej godności Chrystusa – 6

Rok Święty najsposzobniejszy do ustanowienia Święta Chrystusa Króla

Także i obecny Rok Święty, dobiegający już do końca, daje nam dogodną sposobność, nad którą nie widzimy lepszej, do wykonania wspomnianego zamiaru Naszego, gdyż Bóg najłaskawszy, podniósłszy dusze i serca wiernych ku pożądaniu dóbr niebieskich, które zmysł wszelki przewyższają, albo ich łaską Swoją na nowo obdarzył albo też, pobudziwszy ich do usilnego starania się o wyższe rzeczy, umocnił ich, aby do zbawienia właściwą szli drogą. Czy więc weźmiemy pod uwagę przedłożone Nam rozliczne prośby, czy też spojrzymy na to, co się działo w czasie Wielkiego Jubileuszu, znajdziemy zupełnie wystarczającą przyczynę, iż nadszedł wreszcie upragniony przez wszystkich dzień, w którym możemy ogłosić, że **należy uczyć Chrystusa jako Króla** całego rodu ludzkiego, osobnym i szczególnym świętem.

W tym bowiem Roku, jak na początku powiedzieliśmy, ten Król Niebieski, prawdziwie dziwny w Świętych swoich, nowym zastępem bojowników odznaczonych godnością świętych, chwalebnie uwielbion jest; w tym również Roku podziwiać mogli wszyscy na niezwyklej wystawie przedmiotów i prac, odniesione zwycięstwa przez zwiastunów Ewangelii dla rozszerze-

nia Królestwa Chrystusowego; w tym wreszcie Roku uczciliśmy uroczystym obchodem pamięć Soboru Nicejskiego, który obronił współistotność Słowa Wcielonego z Ojcem, a na tej prawdzie, jakby na swoim fundamencie, opiera się panowanie Chrystusa nad wszystkimi narodami.

Ustanowienie Święta Chrystusa Króla

A przeto powagą Naszą Apostolską ustanawiamy święto Pana Jezusa Chrystusa – Króla, które ma być na całym świecie obchodzone rok rocznie w ostatnią niedzielę miesiąca października, tj. w niedzielę, poprzedzającą bezpośrednio uroczystość Wszystkich Świętych. Polecamy również, aby w tym samym dniu corocznie odnawiano poświęcenie się Sercu Pana Jezusa, który to akt św. Poprzednik Nasz Pius X każdego roku odnawiać nakazał; w tym tylko jednak roku to poświęcenie się chcemy urządzić 31. tego miesiąca, w dniu, w którym sami odprawimy Najświętszą Ofiarę na cześć Chrystusa – Króla i zarządzimy, by poświęcenie to odbyło się w Naszej obecności. Sądzymy bowiem, że tym sposobem Rok Święty lepiej i stosowniej zakończymy i Chrystusowi, Królowi wieków, nieśmiertelnemu, serdeczniejszą wdzięczność wyrazimy – w czym jesteśmy tłumaczem uczuć wdzięczności całego świata katolickiego – za dobrodziejstwa udzielone w tym czasie świętym Nam samym, Kościołowi i wszystkim wiernym.

Nie ma też powodu, Czcigodni Bracia, długo i wiele wyjaśniać, dlaczego ustanowiliśmy uroczystość Chrystusa – Króla, jako oddzielną od innych świąt, które również oznaczają i czczą poniekąd Jego królewską godność. Na jedno bowiem należy zwrócić uwagę: że choć we wszystkich uroczystościach Pana naszego Chrystus jest przedmiotem czci, to jednak w powodach tej czci nic jest uwzględniona władza i imię królewskie Chrystusa. **Zapowiedzieliśmy zaś tę uroczystość** na niedzielę dlatego, by nie tylko duchowieństwo, odprawiając Msze św. i odmawiając pacierze kapłańskie, oddawało cześć Niebieskiemu Królowi, lecz by i lud, wolny od zajęć codziennych, sercem radosnym pięknie zaświadczył, że Chrystusowi jest posłuszny i poddany. Na tę zaś uroczystość wydała się nam ostatnia niedziela października dlatego odpowiedniejsza, niż inne, bo ona zamyka prawie okres roku kościelnego; w ten sposób doroczne uroczystości, w których święcimy pamięć tajemnic żywota Jezusa Chrystusa, zakończą się i pomnożą

świętem Chrystusa Króla – i – zanim obchodzić będziemy chwałę Wszystkich Świętych, w przód słać i chwalić będziemy Tego, który triumfuje we wszystkich Świętych i wybranych swoich.

Niechaj więc obowiązkiem i staraniem Waszym będzie, Czcigodni Bracia, aby w dniu oznaczonym przed tą doroczną uroczystością ogłoszono w każdej parafii kazania do ludu, w których by ten lud dokładnie pouczony o istocie, znaczeniu i ważności tego święta, wezwano, by tak życie urządził i ułożył, iżby ono odpowiadało życiu tych, którzy wiernie i gorliwie słuchają rozkazów Boskiego Króla. (cdn)

Wszystkie pokolenia nazywać Go będą błogosławionym

„*Santo subito!*” krzychały transparenty na placu świętego Piotra w dzień pogrzebu Jana Pawła II. „*Święty natychmiast*”, bo jako człowiek, jako kapłan, jako papież był przez nasze pokolenie znany, kochany, doceniany i uwielbiany za świętość życia, która nie potrzebuje oficjalnego potwierdzenia.

Jan Paweł II był święty już podczas swej ziemskiej pielgrzymki. Ale Bóg chce, by nie tylko my, ale również *wszystkie* następne pokolenia, mogły nazywać go *błogosławionym* (por. Łk 1,48). Z tego powodu pierwszego maja Kościół będzie świętować beatyfikację Karola Wojtyły, zaledwie sześć lat po jego śmierci. Tego dnia przypada druga niedziela wielkanocna, poświęcona właśnie przez polskiego papieża Bożemu Miłosierdziu. W wigilię tego święta zakończyło się ziemskie życie Jana Pawła II.

Komisja watykańska musiała włożyć bardzo wiele pracy w przestudiowanie ogromnej ilości dokumentów i wysłuchanie wielu świadków, by lepiej przeanalizować blisko dwudziestosiedmioletni pontyfikat, a także całe życie Osoby, która nazaczyła dwudziestowieczną historię nie tylko samego Kościoła. Jak podają agencje prasowe, trumna ze szczątkami Jana Pawła II zostanie przeniesiona z Grot Watykańskich do bazyliki świętego Piotra i umieszczona w jednym z bocznych ołtarzy.

Ludzkie procedury, choć biurokratyczne, są konieczne, by na ziemi przeanalizować to, co Duch Święty uczynił w człowieku, który w szczególności, całkowity sposób poświęcił się Jego dziełu. Porzucił egoizm i zainteresowanie samym sobą, by stać się *ofiarą żywą, świętą, Bogu przyjemną* (Rz 12,1). Do zamknięcia procesu

beatyfikacyjnego potrzeba świadectwa o konkretnym cudzie, który miał miejsce za wstawiennictwem kandydata na ołtarze, musimy jednak pamiętać, że **cudem staje się całe życie osoby w pełni akceptującej Chrystusowy krzyż**. Jan Paweł II właśnie w ten sposób postępował.

Przyjął na siebie ciężar związany z odnowieniem i odmłodzeniem Kościoła. Nie wahał się postawić w centrum postać Najświętszej Maryi Panny, jako kobiety współpracującej przy odkupieniu. Nie ulegał naciskom możliwych tego świata ani przedstawicielom systemów totalitarnych. Nie miał pretensji do Boga o fizyczne cierpienia, które towarzyszyły Mu do samej śmierci, gdy odszedł, jak baranek paschalny, zjednoczony ze swoim Chrystusem...

Wszystkie pokolenia nazywać Go będą błogosławionym, gdyż wielkie rzeczy uczynił Mu Wszechmocny. To właśnie uczynił Pan w Janie Pawle II. Wielkie rzeczy. Nie potrzeba więcej słów. Powiedziano ich już tak wiele... Podczas modlitwy możemy jednak osobiście spotkać się z papieżem, który zapisał ważne karty naszej historii, także tej osobistej. Prośmy, by każdy z nas z podobną determinacją starał się wypełniać wolę Pana, byśmy naśladowali pokorę, posłuszeństwo i dobroć Jana Pawła II. Podobnie jak On możemy stać się błogosławieni, gdyż Wszechmocny uczyni w nas wielkie rzeczy, o ile tylko Mu zawierzymy.

Stefania Consoli

Ofiarowanie życia

Młodzińcze, jesteś spragniony?... przyjdź do Mnie!

Świat odczuwa pragnienie, pragnienie Boga i, nie uświadamiając sobie tego, umiera z pragnienia. Każdy młody człowiek dąży do własnego szczęścia i jest wrażliwy na wartości takie jak wolność, prawda, altruizm. Wszyscy odczuwają to samo pragnienie i każdy, kto prawdziwie jest młody, szuka sposobów jego zaspokojenia. Pragnienie jest wewnętrznym wołaniem, które budzi się w duszy. Rozumiem, dlaczego spojrzenie młodego człowieka zmienia się kiedy mówię o szczęściu lub o wolności, kiedy dzielę się moim doświadczeniem obecności Boga. Jego spojrzenie zmienia się i pojawia się w nim niekontrolowany przeblask nadziei... **pragnienie**.

Trwa on jednak bardzo krótko, natychmiast bowiem zaczynają działać, niejako w samoobronie, reakcje ludzkie: każdy nosi w sobie wielki strach przed cierpieniem i bardzo wiele rozczarowań. Dlatego moment mija, to szczególnie światło zdaje się znikać ze spojrzenia młodego człowieka. Wraca opanowanie i surowa racjonalność. W takiej chwili słowa nie mają już znaczenia, wystarczy pokazać człowiekowi stojącemu naprzeciw, że rozumie się jego reakcje: spojrzenie wypełnione miłością, jedno pytanie zapadające prosto w serce tej osoby będą liczyły się bardziej niż najlepsza argumentacja.

Spotkałem się z wieloma takimi sytuacjami podczas ewangelizacji ulicznej zorganizowanej przez wspólnoty *Nowe Horyzonty* i *Strażnicy Poranka*. Ta inicjatywa odpowiada na jedną z najpilniejszych potrzeb naszych czasów: **głoszenia Ewangelii nowym pokoleniom**. Misję tę podejmują przede wszystkim setki młodych ludzi, którzy we własnym życiu przyjęli już Chrystusa. Są oni w parach wysyłani na ulice, by spotykając swoich rówieśników na placach, w barach, na dziedzińcach uniwersyteckich, na plaży, przed dyskotekami, wszędzie gdziekolwiek się znajdują nawet w środku nocy, nieśli im proste przesłanie Dobrej Nowiny, dawali świadectwo i zachęcali do spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym.

Często spotykają się z odrzuceniem i z szyderstwami, ale wszyscy, którzy się otworzą na ich wysłuchanie, zostają dotknięci w głębi duszy. Być może porusza ich pogoda ducha, która cechuje misjonarzy i dlatego niektórzy decydują się spróbować powrócić do Kościoła po wielu latach. Jezus Eucharystyczny towarzyszy swoim dzieciom także podczas ciemnej nocy, czasem wystarczy wymiana spojrzeń, by spowodować upadek murów i wytryśnięcie łez radości. Jesteśmy obecni przy wielu cudach i widzimy wtedy wyrażenie, że to nie my nawracamy innych. Jesteśmy tylko instrumentami i obserwatorami.

Dlaczego to my robimy pierwszy krok w stronę oddalonych od Kościoła? Każdy, kto doświadczył Bożej miłości i pod jej wpływem zmienił swoje życie, pragnie dzielić się z innymi własną radością. Na drodze stają mu różnego rodzaju przeszkody, które sami sobie stwarzamy. Być może klucz znajduje się w zdaniu: „*Kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie do Mnie*”. Takie samo pragnienie odczuwa każdy z nas, także ten, kto zdaje się całkowicie zamknięty na jakiegokolwiek

doświadczenie wiary. Każdy nosi w sobie potrzebę kochania i bycia kochanym, która znajduje pełne zaspokojenie tylko w kontakcie ze źródłem Miłości czystej.

Każdy z nas może, jeśli czuje się na siłach, uczestniczyć w misji głoszenia cudownej rewolucji miłości dokonanej przez Chrystusa, ale wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy wezwani do ukazywania Boga naszym zachowaniem w prostych, codziennych sytuacjach.

Francesco Cavagna

Oczekując na kroplę wody

Korzystając z zaproszenia przyjaciółki, przez kilka dni miałam okazję mieszkać na wyspie Fuertaventura, należącej do archipelagu wysp kanaryjskich. Jakiś czas temu powierzyłam swoje życie Panu i wiem, że wszystko, co mnie spotyka, jest w Jego rękach i zostaje w Nim *przemienione*.

Bardzo uderzyła mnie rzeczywistość tej wyspy, a jej cechy charakterystyczne stały się dla mnie inspiracją do rozważań nad wymiarem duchowym. Napotkałam tu bowiem zjawiska, które zdawały mi się przeciwstawne: w najbardziej jałowym pustynnym krajobrazie, jaki kiedykolwiek widziałam, człowiek zbudował imponujące budynki (na szczęście nie ma ich zbyt wiele), otoczone przez bujne palmy i zatopione w kolorowych kwiatach... Ze wszystkich stron otaczał mnie ocean, słońce paliło, a mimo to powietrze było rześkie niczym w górach.

Zorientowawszy się, że w dni powszednie nie celebruje się tu Mszy św. i kościół pozostaje zamknięty, wyszłam na wzgórze modlić się o zrozumienie tego, co Pan pragnął mi powiedzieć, prowadząc mnie w takie miejsce... Wzgórze zbudowane było ze skały wulkanicznej. Pokryta pyłem ziemia miała brązowy odcień i nie mogłam dostrzec żadnej rośliny, żadnego owada, ani żadnego ptaszka... Moją uwagę zwróciły rozproszone tu i tam niskie krzewy, prawie całkowicie wyschnięte. Były całe powykręcane, ale jeszcze nie kompletnie martwe. Korzenie utrzymywały je przy życiu. Znajdowały się tam, na granicy życia i śmierci, w oczekiwaniu na kroplę wody...

Krzewy natychmiast przywiodły mi na myśl kondycję ludzką... Skojarzyły mi się z *pół żywym* człowiekiem znanym z przypowieści o *Dobrym Samarytaninie*. Zraniony przez zło, na które natknął się w życiu, oczekiwał on na kroplę miłości, by wyzdrowieć i dalej się rozwijać w swojej oryginalności. Krzewy skojarzyły się

mi również z człowiekiem współczesnym, którego Pan, poprzez swoją łaskę, kropla po kropli utrzymuje przy życiu, lecz którego duch jest prawie martwy. Bóg jednak, w swojej nieskończonej mądrości i cierpliwości, *nie łamie trzciny nadłamaney i nie gasi knotka o nikłym płomyku*, lecz czeka, sam ofiaruje siebie, kocha... Pomyślałam również o duszach cierpiących w czyszcisku, które potrzebują naszej uwagi i wsparcia, by były w stanie przyjąć ofiarę Jezusa i dołączyć do pełni życia...

Wezbrała we mnie potem spontaniczna modlitwa wstawiennicza o błogosławieństwo dla wszystkich żywych i zmarłych mieszkańców wyspy. Błagałam Ojca, by wiejący tam silny wiatr przyniósł Ducha Świętego potrzebującym duszom i aby Duch stał się dla nich okazją do nawrócenia i rozpoczęcia pełnego życia. Miałam w pamięci biblijny fragment o wysuszonych kościach (Ez 37,1-14), który czyta się w Kościele w wigilię Pięćdziesiątnicy: *Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli... Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach...*

W tym niedostępnym i otwartym na działanie Ducha miejscu, poczułam, że mogę naprawdę przeżywać moje królewskie kapłaństwo, bym to ja stała się kroplą ofiarowanej miłości, zdolną do złagodzenia każdej suszy i przywrócenia życia tym, którzy zdają się już być martwi.

Elena Ricci

Mysli proste

Dziewczyna prawdziwie samotna

Święta Dziewica podczas swego życia nie tryumfowała, ani nie doświadczyła cudów. Jej Syn nie pozwolił, by musnął ją nawet najłżejszy powiew ludzkiej chwały.

Nikt inny nie przeżył swego życia, nie cierpiał i nie umarł w takiej prostocie i w tak głębokiej nieświadomości własnej godności. Godności, która zapewniła Jej miejsce ponad aniołami. Narodziła się bez grzechu, w niesamowitej samotności! Źródło tak czyste i tak jasne, tak jasne i tak czyste, że niezdolne odbić własnego prawdziwego obrazu, istniejącego jedynie dla radości Ojca – w świętej samotności!

Stare demony – od zawsze towarzyszące człowiekowi, nauczyciele i słudzy jednocześnie, przerażający przewodnicy, prowadzący Adama, gdy stawiał pierwsze kroki na progu przekłętą światła – spryt i duma, nie zbliżają się nawet do tego Cudownego Stworzenia, pozostającego poza obrębem ich zainteresowania – bezbronny i nieskalany.

Georges Bernanos (1888–1948)

Zaufanie

Zaufanie karmi się miłością i nie może bez niej istnieć. Ze słów apostoła Pawła *„miłość wszystkim wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję”* (1Kor 13,7) wynika, że nadzieja i zaufanie mogą się narodzić jedynie na bazie miłości. Z tego powodu, gdy się kogoś nie kocha, automatycznie nie obdarza się go również zaufaniem. Ta obserwacja sprawdza się we wszystkich stosunkach międzyludzkich, a przede wszystkim w relacjach człowieka z Bogiem. W związku z tym zaufanie, jakie pokładamy w Bogu stanowi wskaźnik naszej miłości do Niego.

Jest zatem niezwykle ważne. Święta Faustyna Kowalska zapisała, że Jezus powiedział jej, że brak ufności zasmuca Go bardziej niż nasze grzechy. Psalm 146 przypomina, że Panu miły jest ten, kto pokłada nadzieję w Jego miłości. Nie ten, kto coś robi, lecz ten, kto pokłada nadzieję, kto ufa Bogu. Tylko w ten sposób możemy przyjąć wszystko, co nam ofiaruje: dzieło zbawienia i miłości.

Kiedy pokładamy ufność w Panu, to nie my musimy podejmować działania, lecz On działa w nas, wolny od naszych ograniczeń i braku czasu. Działa także kiedy jesteśmy znużeni i słabi, jesteśmy przez Niego obdarowywani nawet we śnie. Jeśli będziemy postępować w taki sposób, przyniesiemy dobre owoce, gdyż nie będzie to dzieło nasze, lecz Jego. Nie usłyszymy zapewne słów: *„Nienawidzę całą duszą waszych świąt i obchodów. Stały mi się ciężarem”* (Iz 1,14).

Wielką radość stanowi dla matki zaufanie, jakie żywi do niej jej dziecko. Podobnie cieszy ją jednak też nadzieja, którą ona pokłada w swoim dziecku. Mimo że jest jeszcze maleńkie i niewiele umie, matka kocha je i dlatego ich wzajemne relacje przeniknięte są zaufaniem. Bóg cieszy się, kiedy Mu ufamy. Sprawia Mu również radość zaufanie do nas, małych i słabych, gdyż On jest Miłością. Zło nie ufa nikomu, gdyż nie jest zdolne do miłości. Bóg współpracuje z nami dla naszego dobra i podobnie my powinniśmy współpracować z Nim. Zły wtrąca

się w nasze życie, nie zważając na nasze zdanie i zawsze działa na naszą niekorzyść.

Zaufania nie da się pogodzić z niepokojem. To pierwsze stanowi przejaw Bożej obecności i jest Jego darem, podczas gdy drugie pochodzi od szatana. Kto zakosztuje zaufania, niewątpliwie odnajdzie radość, nawet w trudnych momentach życia, gdyż Bóg jest miłością. Kto wybierze niepokój i nieufność będzie czuł

się nieszczęśliwy, nawet mimo bogactwa, ponieważ zły oferuje jedynie smutek. Z tego właśnie powodu zaufanie przynosi pokój, a nieufność wzburzenie i strach.

Jeśli z pomocą Królowej Pokoju naprawdę całkowicie zaufamy Bogu i uwierzymy w dzieła, których dokonuje Ona w naszych duszach, przyniesiemy radość całemu stworzeniu.

Pietro Squassabia

PODĄŻAJĄC ZA GWIAZDĄ do XXX Rocznicy Objawień

„Modłę się za każdego z was i ofiarowuję wszystkich Bogu, aby się w was objawił” – 25.12.1987 r.



Przeżyłam przemianę

Skorzystałam ostatnio z okazji i spędziłam kilka dni w Medziugorju. Pozostałam w tym miejscu wszystkie moje niepokoje i zmartwienia nieuniknione w codzienności pracy i życia rodzinnego. Teraz czuję się przemieniona! Wróciłam wypełniona pragnieniem odmawiania modlitwy różańcowej wspólnie z moimi bliskimi i jestem w stanie stawić czoła wielu trudnym sprawom z zadziwiającym spokojem!

Pięć lat temu niezwykle mocno przeżyłam spotkanie z Jezusem i otrzymałam od Niego wielką łaskę, a w tym roku bardzo chciałam odwiedzić miejsce, w którym Maryja czekała na mnie już od ponad dwudziestu dziewięciu lat!

Powietrze, jakim oddycha się w Medziugorju i każdy zakątek tej miejscowości mówi nam o Matce Bożej. Wyobrażam Ją sobie na Wzgórzu Objawień, z którym na początku tak trudno się zmierzyć, by później stało się tak łatwe do zdobycia! To tam właśnie czeka na nas Matka, by wypełnić radością nasze serca obciążone licznymi troskami; to stamtąd się do nas uśmiecha i wszystkich nas otacza swoim ramieniem.

Każdemu, kto pyta mnie o wrażenia z Medziugorja, powtarzam, żeby nie zwlekał i sam pojechał w to miejsce, by go doświadczyć i je zrozumieć.

Venanzia Righi

CO WARTO WIEDZIEĆ?

Križevač

Prawie kilometr w linii prostej od kościoła wznosi się **góra Križevač**, która łączy się z Črnicą. Na szczycie (520 m n.p.m.)

wznosi się krzyż ze zbrojonego betonu zbudowany przez ówczesnego proboszcza i mieszkańców Medziugorja. Na krzyżu o wysokości 8,56 m wyryte zostały słowa: „Jezusowi Chrystusowi, Odkupicielowi ludzkości na znak swojej wiary, miłości i nadziei na pamiątkę 1900 rocznicy Męki Jezusowej”. W krzyż wmurowano relikwie przywiezione z Rzymu fragment krzyża, czczonego przez chrześcijan jako ten, na którym umęczono Jezusa Chrystusa. Największa część tego krzyża jest przechowywana w kościele Świętego Krzyża Jerozolimskiego w Rzymie. Budowę krzyża ukończono 15 marca 1934 r. Później stało się zwyczajem, że u jego podnóża odprawia się Mszę św. w pierwszą niedzielę po święcie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na pamiątkę Podwyższenia Krzyża Świętego.

Križevač przyciąga pielgrzymów nie z powodu piękna natury, ani faktu, że zbudowano na nim krzyż, lecz dlatego, iż wielu ludzi twierdzi, że tuż po rozpoczęciu medziugorskich objawień widoczne były różne świetliste zjawiska i inne znaki, które wszyscy powiązali z objawieniami Matki Bożej. Z przesłań o pokoju, który powinien zapanować między Bogiem i człowiekiem i między ludźmi, zrozumieli, że droga do niego w sposób nieunikniony prowadzi poprzez krzyż.

Do pobożnych praktyk religijnych pielgrzymi dołączyli szacunek dla krzyża. Wspinając się trudnym, wyczerpującym szlakiem na sam szczyt, pobożnie rozważają tajemnice drogi krzyżowej. Przy ścieżce wiodącej na Križevač ustawiono 16 płaskorzeźb z brązu, na których jest postać Matki Bożej. Maryja prowadzi Jezusa, ale i nas na Drodze Krzyżowej naszego życia.

Dodatkową stacją stał się obelisk, upamiętniający **miejsce śmierci o. Slavko Barbaricia**, który 24. listopada 2000 r. po odprawieniu parafialnej drogi krzyżowej zmarł poniżej XIV stacji.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreędzie dla Mirjany z 2.04.2011 r.

Drogi dzieci, z macierzyńską miłością pragnę otworzyć serce każdego z was i nauczyć was osobistej jedności z Ojcem. Aby to przyjąć musicie zrozumieć, że jesteście ważni dla Boga i że wzywa On każdego z was indywidualnie. Musicie zrozumieć, że wasza modlitwa to rozmowa dziecka z Ojcem, że miłość jest drogą, którą musicie iść, miłość do Boga i do bliźniego swego. To jest, moje dzieci, miłość bez granic, to jest miłość, która rodzi się w prawdzie i idzie do końca. Naśladujcie mnie, moje dzieci, aby inni, rozpoznawszy w was prawdę i miłość, naśladowali was. Dziękuję wam!

Matka Boża jeszcze raz wezwała do modlitwy za naszych pasterzy. Powiedziała: *Oni mają szczególne miejsce w moim sercu, oni reprezentują mojego Syna.*

Pragnienie, zaproszenie, obietnica

Pojawia się w twoim życiu, gdy najmniej go oczekujesz. Przypomina ziarno, które wrzucone w zaoraną ziemię, rozpoczyna niewidoczny proces kiełkowania. To ziarno **pragnienia** życia bardziej czystego i prawdziwego. Życia, które wymyka się żelaznym prawom niepewności i umożliwia czerpanie wprost z Nieba wody, zaspakajającej twoje pragnienie, pożywienia, dodającego siły oraz powietrza, umożliwiającego ci głębokie oddychanie: „Nie bierzcie wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,2).

Wnika do twoich myśli i je zapładnia, zmuszając cię do zaplanowania podróży do ziemi odwiedzonej w ciągu ostatnich lat przez miliony pielgrzymów, odkrywających tam pokój, pogodę ducha, chęć czynienia dobra. To pragnienie spotkania z Osobą, która może cię umocnić swoją miłością i sprawić, że poczujesz się kochanym i wyczekiwany dzieckiem.

Ziemia mądrości

Prędzej lub później, niczym deszcz, który nawilżając glebę, powoduje pęknięcie ziarna, pragnienie nabiera realnego kształtu i zmienia się w prawdziwe **zaproszenie**: „Przyjedź odnaleźć mnie w Medziugorju, przyjedź do mnie!”. Tajemnicą każdego z nas pozostaje odpowiedź na pytanie jaką drogą zaproszenie dociera do naszego serca. Tak naprawdę liczy się jedynie sposób, w jaki na nie odpowiemy...

Planujemy podróż i od momentu gdy wszystko jest już ustalone, Medziugorje staje się miejscem wyczekiwanego spotkania, opisywanego w opowieściach osób, które nas poprzedziły. Duszę przepelnia niemożliwe do opisanego ogromne wzruszenie, stanowiące owoc Ducha.

Ziarno dotarło już do najgłębszych warstw naszego istnienia, zapuściło w nich korzenie i teraz jest gotowe przebić się na zewnątrz...

Po przyjeździe do Medziugorja natychmiast zaczyna rosnąć i błyskawicznie zmienia się w prawdziwą **obietnicę**. Obietnicę pokoju i przebaczenia. Obietnicę prawdy i sprawiedliwości. Obietnicę uzdrowienia. Obietnicę, że pielgrzym nauczy się z otwartym sercem przyjmować wszystko to, czym Królowa Pokoju postanowiła go obdarować, by całkowicie przemienić jego życie: „...nie jesteście świadomi tego, jaką miłością Bóg was kocha. Dlatego pozwala mi być z wami, żebym was pouczała i pomogła znaleźć drogę pokoju. A tej drogi nie możecie znaleźć, jeśli się nie modlicie. Dlatego, drogie dzieci, zostawcie wszystko i Bogu poświęćcie czas, a Bóg będzie wtedy was obdarowywał i błogosławił.

Nie zapomnijcie, że wasze życie jest przemijające jak wiosenny kwiat, który dziś jest wspaniały, a jutro go nie będzie. Dlatego módlcie się tak, by wasza modlitwa, wasze oddanie Bogu stało się drogowskazem; wtedy wasze świadectwo będzie miało wartość nie tylko dla was, ale i na całą wieczność” (25.03.88).

„Do czego podobne jest królestwo Boże i z czym mam je porównać? Podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach” (Łk 13,18-19). Takie rzeczy sprawia łaska. To jednak od naszej woli i wiary zależy, czy staniemy się rozłożystymi drzewami, w których cieniu inni mogą odnaleźć wytchnienie i pożywienie. Zależy to od nas i od naszego tak.

Stefania Consoli

Pan młody idźcie, wyjdźcie mu na spotkanie! – rozległo się wołanie o północy i panny powstały w ciemności, by go powitać. By oświetlić drogę, wzięły ze sobą lampy, a także na wszelki wypadek zapas oliwy w naczyniach.

Dobrze znamy powyższą przypowieść. Opowiedział ją Jezus i została zapisana w Ewangelii według świętego Mateusza (Mt 25,1-13). To radosna historia, gdyż panny mądrze zaopatrzyły się w dodatkowy olej, który rozświetlił ich pełne miłości oczekiwanie. Olej nadziei umacniał je w pewności, że ich Oblubieniec nadejdzie. Inne, mniej uważne, panny, może leniwe albo roztargnione, a z całą pewnością powierzchowne, nie przewidziały, że oliwa może się im skończyć, uznając chyba za pewnik, że ich roztropne przyjaciółki pomyślały również za nie...

Od blisko trzydziestu lat kropla po kropli **Maryja przynosi nam w Medziugorju olej łaski i wiary**: „Drogi dzieci, dziś wzywam was, byście wraz ze mną budowali w swoich sercach Królestwo Niebieskie, zapominając o tym, co jest wasze i prowadzeni przykładem mojego Syna myśleli o tym, co jest Boże. Czego Bóg pragnie dla was? Nie pozwólcie szatanowi wprowadzić was na drogi ziemskiego szczęścia, na których nie ma mojego Syna. Dzieci moje, takie drogi są fałszywe i szybko się kończą. Mój Syn żyje. Proponuję Wam szczęście wieczne, pokój, zjednoczenie z moim Synem i z Bogiem. Proponuję wam Królestwo Boże” – powiedziała Maryja Mirjanie 2 sierpnia 2010 roku.

Lata oczekiwania, wspólnie z Maryją, na Królestwo, które nadejdzie. W tym okresie trzeba sobie zrobić odpowiedni zapas łaski, czuwając w sposób wierny i mądry: „Dziś pragnę przed wami otworzyć moje macierzyńskie serce i wezwać was wszystkich do modlitwy w moich intencjach. Wzywam was, abyście byli moimi radosnymi nosicielami pokoju w tym niespokojnym świecie. Módlcie się o pokój, aby jak najszybciej zapanowała era pokoju, na którą moje Serce z niecierpliwością oczekuje...” (25.06.95). „Pragnę z wami odnowić modlitwę i wezwać was do postu, który pragnę ofiarować mojemu Synowi Jezusowi za nadejście nowych czasów, czasów wiosny” – mówiła Matka Boża w przeszłości (25.10.2000).

Gdzie znajdujemy się dzisiaj? Wystarczy rozejrzeć się dookoła i poczytać gazety... Trwa noc oczekiwania. Pewne jest, że

Oblubieniec przyjdzie. Tymczasem napełnijmy nasze wewnętrzne lampy żarliwą modlitwą, która jest w stanie rozświetlić ciemności opanowujące świat. Stańmy się płomieniem łaski, o jakim opowiada nam Maryja, za pomocą swoich słów, przykładu i żywej i ożywiającej obecności. Odnajdziemy w sobie światło umożliwiające wyjście na spotkanie z Jezusem, który przyjdzie, **by na nowo wszystko zjednoczyć w sobie**.

Jeden z sekretów powierzonych widzącym mówi o widocznym i nieusuwalnym znaku, jaki pojawi się w Medziugorju i pozostanie tam na zawsze. Ale, jak przestrzega Maryja, wtedy będzie już zbyt późno dla tych, którzy we właściwym czasie nie posłuchali wezwania do nawrócenia. Tak jak panny nierozsądne z przypowieści, którym zabrakło oleju wiary, nie będą oni mogli wziąć udziału w uczcie. Gdy ktoś czeka, aż „wszystko znajdzie się pod kontrolą”, by dopiero wtedy zdecydować się na powierzenie siebie Maryi i Jej planom zbawienia, wraz z upływającym czasem coraz bardziej ryzykuje, że drzwi zostaną przed nim zamknięte. *Panie, Panie, otwórz nam!* – wołają panny, ale On odpowiada: *Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was!*

Postępowanie na drodze wiary wymaga zaangażowania, wysiłku, kreatywności, uczciwości i dużej ilości dobrej woli. Często wiąże się z nim ból wynikający z nieudanych prób przemiany własnego serca. Nie zawsze jesteśmy gotowi, by poświęcić się bez reszty i w takich sytuacjach nie robimy wiele, by wypełnić treścią nasze *tak* lub przerzucamy nasze zadania na innych. *Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny* – kończy przypowieść Jezus.

Natomiast przed osobami, które od lat przyjmując z miłością orędzia Maryi, mają zapalone wewnętrzne lampy, stoi jeszcze zadanie dodatkowe. Zanim przejdą przez drzwi, które mają się zamknąć za ich plecami, mogą rozłożyć ramiona na kształt krzyża i przyblokować mechanizm tak, by przejście pozostało otwarte także dla spóźnialskich, którzy mimo wszystko pragną wejść do środka.

Dobrowolne, pełne ofiarności i odwagi trwanie przy własnym krzyżu na rzecz innych ludzi stanowi przejaw wielkiej miłości. Jeśli jest ona przeżywana w komunii z bliźnimi, staje się coraz mocniejsza i może wreszcie sprawić, że drzwi do Królestwa pozostaną szeroko otwarte, by cała ludzkość mogła przez nie przejść i zostać zbawiona.

Stefania Consoli

Przejąć ciężar

„Niech to raczej spotka mnie, niż którekolwiek z moich dzieci... niech nawet to razy spotka to mnie!”. Zdanie tego rodzaju ma swoją wagę, a mimo to wielokrotnie zdarzało się mi je usłyszeć. Mówiłam wtedy do siebie: „Przecież to nie jest normalne, gdyż każdy człowiek instynktownie stara się uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa i za każdą cenę ocalić własną skórę!”. Co zatem popycha rodziców do wygłaszania deklaracji tego rodzaju?

Jednego wytłumaczenia nie ma, gdyż gotowość do poświęcenia dla kogoś innego nie jest owocem rozumu ani chłodnej kalkulacji, lecz rodzi się z głębokiej i czystej miłości, która całkowicie zapomina o sobie i jest nakierowana na kogoś innego: na zrodzone przez siebie dziecko...

I taką właśnie miłością kocha nas Maryja w Medziugorju, wzywając, byśmy również my w podobny sposób kochali naszych braci. Miłością zdolną nawet do odbycia kary w zamian za bliźniego, by go przed nią ochronić. Poniesione przez nas konsekwencje zostają spalone w płomieniu żarliwej miłości, która „wszystko znosi... we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13,7).

Pragnienie czyjeś dobre nie może ograniczać się do życzeń. Jest ono aktem wymagającym naszej aktywności. Oddalając zagrażające naszemu bliźniemu zło, działamy dla jego dobra. Najlepsze efekty otrzymamy, poświęcając dla niego własne życie, dokładnie tak, jak robi to matka dla swojego dziecka.

Nie zawsze okazuje się to łatwe i wygodne. Czasem, gdy składamy Bogu ofiarę z naszego życia dla dobra innych, nasze ciało zmaga się z dotkliwym bólem. Jest nam wtedy ciężko, towarzyszą nam złe emocje, które nie powinny mieć do nas dostępu, czujemy się prawie zmiażdżeni przez zło... To cena, którą musimy brać pod uwagę, jeśli chcemy efektywnie działać na rzecz zbawienia. Trucizna nie wejdzie w nas jednak głęboko, gdyż wcześniej zneutralizuje ją sam Duch, o ile całym sercem powierzmy się Bogu. „Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmiji...” – zapewnia nas prorok Izajasz (Iz 11,8).

Wtedy nasze życie nabierze wymiaru kapłańskiego i okaże się zdolne do poniesienia konsekwencji zła, by spalać je w płomieniu miłości i umożliwiać innym osiągnięcie nieba: „wdzięczna woń, ofiara przyjemna, miła Bogu” (Fil 4,18).

Staniemy się kapłanami, a także ojcami i matkami, którzy będą w stanie przywrócić innym do życia, ratując ich od śmierci. A my również będziemy czerpać z tego korzyści, doświadczając mocy uzdrawiającej miłości, która staje się święta i niepokalana, o ile zapomina o sobie i cała nakierowana jest na innych... „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Gal 6,2).

Stefania Consoli

Otwarte dłonie

Tym razem Matka Boża wysłała swoje zaproszenie do mnie i do mojego męża Mikołaja poprzez drogą przyjaciółkę, która zadzwoniła do mnie pewnego deszczowego popołudnia. W tamtym czasie zdarzały mi się trudne dni, byłam przygnębiona i nieszczęśliwa, czułam się samotna, zagubiona i uważałam się za złą i bezużyteczną osobę, matkę oraz żonę. Takiego dnia, krótko po kolejnym płaczu w samotności, zadzwoniła Stefania i spytała mnie, czy chcę pojechać na parę dni do Medziugorja, pod koniec kwietnia. Od razu poczułam, że to Maryja mnie zaprasza. I odpowiedziałam, że jeśli taka jest wola Boża, to pojedziemy.

W ostatnich dniach przed wyjazdem bardzo niepokoiła mnie myśl o konieczności pozostawienia dzieci w domu. Myślałam jednak, że **skoro Matka Boża nas wezwała do siebie**, to nie pozwoli, by obawy czy niepewność zatrzymały nas w domu lub by cokolwiek innego stanęło nam na przeszkodzie. Rzeczywiście, wszystko poszło dobrze: spokojna podróż, dzieci w domu prześliczne, że spędzają czas z dziadkami, a my wreszcie skoncentrowani na sobie.

To były trzy dni mocnych przeżyć przede wszystkim dla mnie: płakałam i w Medziugorju, podobnie jak bardzo często robię to w domu. Ale tam płacz przynosił mi wyzwolenie, wraz ze łzami z mojego serca i z mojej duszy wypływała zalegająca w nich trucizna. Wiem, że te toksyny znów się pojawiają, to normalne i stanowi część naszego codziennego życia. Ale w Medziugorju Maryja przypominała mi, że nigdy nie jestem sama, nawet (a raczej przede wszystkim) wtedy, gdy ciąży mi krzyż, gdy się potykam, gdy cały świat wydaje mi się bardzo brzydki.

Nie jestem sama, gdyż Ona jest zawsze ze mną. Matka Boża jest w każdej z figur w Medziugorju przedstawiana z otwartą dłonią wyciągniętą do przodu. Ta ręka porusza mnie za każdym razem, gdyż

jest zawsze gotowa, by uściskać moją dłoń i towarzyszyć mi w wędrówce, podobnie jak ja robię zawsze z dwójką moich dzieci. Moja Mama także tym razem wyciągnęła do mnie w Medziugorju swoją rękę i wiem, że nigdy jej ode mnie nie cofnie. Bardzo za to dziękuję! Dziękuję także wszystkim, którzy są Jej posłańcami i tym, którzy wyciągnęli do nas swoje ręce w trakcie naszego krótkiego, lecz intensywnego pobytu w Medziugorju!

Maria Rosselli

Pobratymstwo

Nowe życie

Drodzy bracia i siostry, szanowna rodzino modlitewna! Oto jeszcze jedno orędzie Królowej Pokoju, doskonale współgrające z okresem wielkopostnym. Wzywa do nawrócenia i rozpoczęcia nowego życia, które ma polegać na wytrwałym podporządkowywaniu codziennego życia woli Bożej. Czas wielkopostny w szczególny sposób inspiruje nas do odmiany życia, do modlitwy, postu i dobrych uczynków, do poczynienia prób, zharmonizowania naszego życia z wolą Bożą i życiem Jezusa Chrystusa oraz Jego świętych. To nie jest łatwe, ani zabawne. To jest nasze osobiste powiedzenie „*TAK*” na wszystko, co Bóg objawił przez Jezusa Chrystusa. Jego życie było służbą miłości wobec grzeszników i małuczkich. Jego życie jest naszą jedyną drogą, jedyną prawdą i wreszcie jedyną i prawdziwą drogą. Dlatego też w okresie wielkopostnym nasze życie przenika modlitwa i rozważania o męce i śmierci naszego Pana. Gdyż nie ma większej miłości, nad tę gdy kto życie swoje oddaje za innych!

W okresie wielkopostnym Boży głos mocno wzywa nas do nawrócenia: *Gdy usłyszcie głos Pana, serc waszych nie ztwardzajcie.* Człowiek o kamiennym sercu zatracza swój bosko-ludzki wymiar. Człowiek o kamiennym sercu nie żałuje za grzechy, nie spowiada się i nie integruje się z życiem Kościoła. Taki człowiek nieustannie rozprawia, udowadnia swoje racje, kłóci się, wciąż prowadzi sprawy w sądzie i oskarża. To jest człowiek nie do przejścia dla członków własnej rodziny i szerszej społeczności. Podobny jest do kamienia w polu, o który zawsze zawadza ostrze pługa.

Przypomnijmy sobie przypowieść Jezusa o siewcy i o ziarnie, które padło na ka-

mień. To ziarno, które padło na kamień musi wyschnąć, bo nie ma podłoża by zapuścić korzenie. Podobnie nieraz dzieje się z ludzkim życiem, które jeśli nie zmienia się z powodu zatwardziałości serca, staje się jałowe. Wezwanie do nawrócenia jest dla człowieka bardzo naturalne. Nie ma bowiem nikogo, kto mógłby powiedzieć, że nie potrzebuje nawrócenia. Nie ma takiego, kto może o sobie powiedzieć, iż doskonale wypełnił swoje życiowe zadanie. Każdy jest wezwany do przemiany lub nawrócenia. Musimy nad sobą nieustannie pracować. **Nasza Matka mówi, że to nowe życie w sercu powinniśmy rozpocząć od dzisiaj.** Co to oznacza? Nowe życie jest nam darowane przez Jezusa Chrystusa. Jest darowane każdemu człowiekowi, który akceptuje Jezusa, Jego Kościół i sakramenty. Spójrzmy na ziemię, która jest człowiekowi darowana, by ją uprawiał, z niej i na niej żył. Zapuszczona ziemia nie przynosi plonów. Nienawożona ziemia rodzi marne lub nijakie owoce. Ziemia oczekuje uprawy i opieki. Ziarno w niej posiane, jeśli ma przynieść plon, wymaga starań i właściwych zabiegów.

Analogicznie dzieje się z człowiekiem. Człowiek musi nad sobą pracować i uprawiać swoje życie. Musi wypłenić wszelkie chwasty i każde zło, a pielęgnować to co dobre i pozytywne. Bóg podarował nam wiele dobra i łask, za które jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem i ludźmi. Nie możemy wciąż usprawiedliwiać się i bronić swoich porażek oraz jałowości swojego życia. Zobowiązani jesteśmy zmieniać siebie i swoją rodzinę.

Jezus miał wpływ na swoją Matkę, a Matka na Jezusa. Tę wzajemną relację łaski uzyskuje się przez serce. Każda matka wywiera niezmierny wpływ na swoje dziecko. Każda rodzina, ze swej natury, ma wielki wpływ na wychowanie. Rodzina przekazuje i pobudza w sercach dzieci te wartości, którymi sama żyje. Wychowanie nie jest kwestią teorii, lecz praktyki codziennego życia i naszego „**TAK**” dla wartości chrześcijańskich. Nasza rodzina musi utożsamić się ze Świętą Rodziną, z Jezusem i Jego Matką. Oni przez pełnię swojego życia i miłości, dzień po dniu coraz bardziej będą wpływać na przemianę nas samych i przemianę naszej rodziny.

Przypomnijmy sobie wytrwałość w odmawianiu różańca w rodzinach i zbieraniu się całej parafii na codziennym różańcu na początku objawień. Przypomnijmy sobie z jakim entuzjazmem wszyscy na początku praktykowali post o chle-

bie i wodzie w środy i piątki. Owoce tej ofiary wkrótce stały się widoczne. Parafianie porzucili takie grzechy jak przeklinanie czy opuszczanie niedzielnej Mszy świętej. Wszyscy, jakby się umówili, już na trzeci dzień objawień przyszli do spowiedzi. Spytacie, dlaczego? Bo grzech i łaska nigdy nie idą w parze. Dzisiaj również jest potrzebne nasze „**TAK**”. Tak, modlitwie i Mszy świętej tak, codziennemu czytaniu Pisma Świętego. To jest właśnie to wezwanie i sens słów Matki: **Dzisiaj w sposób szczególny pragnę wezwać was do nawrócenia.**

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy wezwani do odpowiedzi na Jej wezwanie, a na wzór syna marnotrawnego mamy powrócić do Ojca. Powróćmy do Matki i Jej Syna. Powróćmy do Kościoła i Jego świętych. Innej drogi nie ma. Przebudźmy się ze snu i otwórzmy się w pełni na orędzia Matki. To będzie nasze najlepsze i najbardziej szczere przygotowanie się na uczczenie trzydziestej rocznicy Jej objawień. Jeśli ktokolwiek w obecnym czasie miałby odpowiedzieć sercem na wezwanie Maryi, to na pewno jest nasza wspólnota modlitewna. Mimo wszelkich pokus powinniśmy wytrwać i przygotować się na wielki Jubileusz – trzydzieści lat przebywania Matki ze swoimi drogimi dziećmi!

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za nawrócenie wszystkich** chrześcijan i ich powrót do Ojca przez Sakrament Pojednania i Eucharystię; – **za pielgrzymów i czcicieli Królowej Pokoju**, aby w jubileuszowym roku łaski objawień Maryi przyjęli z wielką miłością Jej orędzia i żyli nimi na co dzień. Za uzdrowienie na duszy i ciele każdego pielgrzyma; – **za wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za Medziugorje:** za widzających, kapłanów, którzy głoszą orędzia Maryi, za spowiedników, aby każdy penitent dotknął i odczuł za ich pośrednictwem objęcia Ojca Miłosiernego. Za członków Komisji, by rozpoznali i odkryli całą prawdę o Medziugorju.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Konferencja 5, cz. 3
– sobota wieczorem,
12.09.09 r.

Modlić się – mówi katechizm – to znaczy podnieść swój umysł ku Bogu. Umysł – to znaczy zebrać się i przypomnieć sobie – tu jest Bóg. A serce oznacza osobę – patrzę na Niego. Umysł i serce, nie język. Spróbujcie przez miesiąc pościć od modlitwy językowej, takiej przy użyciu języka. Próbujcie się modlić tylko sercem. Będziecie więksi od Faustyny. Jej nikt nie mógł uczyć tak jak was, ale ona szukała. Modlitwa jest poszukiwaniem. Modlitwa jest myśleniem. Modlitwa jest tym, że zdenerwujesz się: *Boże dlaczego nie mogę Cię otrzymać.* Modlitwa jest rozmową telefoniczną z Bogiem i kiedy nie uzyskasz połączenia rzucasz słuchawką i mówisz *dość tego wszystkiego!* Bogu jest miło kiedy Ty zdenerwujesz się szukając Go i wtedy On przyjdzie do ciebie.

Najbardziej lubię te chwile w modlitwie, kiedy modlitwa nie idzie. Próbuję klęcząc, siedząc czy stojąc, ale modlitwa nie idzie. Próbuję modlić się, medytować, patrzeć w Boga ale nie udaje się. Wtedy wszystko we mnie mówi mi idź – Boga nie ma. A ja wiem, że wtedy Bóg jest najbliższy. Czekam jeszcze dziesięć minut, jeszcze dziesięć i wtedy przychodzi i wtedy rzeczywiście Go słyszę.

Moje pierwsze doświadczenie wiary miało miejsce w 1975 roku, 3 sierpnia o godzinie 0.20. Przez trzy tygodnie klęczałem modląc się po 20 minut, żeby Bóg ukazał mi jak mam się modlić. Po tych trzech tygodniach ponownie klęknąłem i powiedziałem: *Boże teraz pokaż mi swoją bliskość*, nic się nie wydarzyło. Wtedy poszedłem spać i powiedziałem: *nie będę się już modlił. Boże jeśli trzeba nie będę już dłużej księdzem. Gdybyś tu był objawiłbyś mi się. Ciebie nie ma, dlaczego mam ludzi oszukiwać?*

Położyłem się spać, ale nie mogłem zasnąć, tylko kręciłem się w łóżku. Coś mi mówiło: *a dlaczego nie będziesz się modlił?* Powiedziałem: *Boże modliłem się przez trzy tygodnie i już nie będę.* Byłem zły i wstałem, klęknąłem i powiedziałem: *Boże teraz możesz poprawić to, co zepsuleś.* I znowu nic. Powiedziałem wtedy: *dobrze. Teraz zmienię taktykę. Najpierw powiedziałem, że nie będę się już modlił a teraz grożę Ci: będę modlił się do końca życia i nie dam Ci spokoju.* Wtedy Bóg przestraszył się. Wtedy przyszło do mnie słowo: *Salvator Mundi (Zbawiciel Świata).* To coś takiego jak jakiś fluid, jakiś obłok, przepiękne. A we mnie jakaś błogość, coś nadzwyczajnego, duch modlitwy, duch Boży. Widzę mur zburzony pomiędzy mną a niebem, widzę

wszystkich moich studentów, którzy modlą się ze mną. Byłem przeszczęśliwy.

Rano kiedy wstałem, sprawdziłem w łazience czy to jestem ja. Wtedy kiedy się to stało, było lato. W tej wsi, w której byłem, chciałem krzyczeć przez okno: *ludzie przyjdźcie zobaczyć, tu jest Bóg*. Wtedy mój rozum powiedział mi: *bądź mądry, pomyśl że zwariowałeś*.

Następnego dnia była niedziela i poszedłem odprawić Mszę św. o godzinie 11.00. Wielu studentów przyjechało do mojej wsi, gdzie przez te trzy tygodnie modliliśmy się, aby Duch Święty dał nam swoją bliskość. Pytam ich – *czy coś się stało?* Oni mówią – *nie*. A u księdza – zapytali mnie? A ja mówię – *tak, niestety*. Oni tak mnie zaczęli ścisnąć, że chcieli mnie udusić. Szybko pobiegłem do kościoła, aby się ratować. To była najpiękniejsza Msza św. mojego życia.

Po Mszy św. studenci szukali mnie. Poszliśmy do salki: *musi nam ksiądz opowiedzieć jak tego doświadczył, przeżył* – mówili. Wszystko im opowiedziałem. Trwało to dwie i pół godziny. Kiedy wyszedłem z salki i szedłem do domu czułem się pusty, smutny, sam i rozczarowany. Co to jest? Przypominałem sobie, że obiecałem Bogu: *Boże, jeśli dasz mi siłę Ducha Świętego nikomu o tym nie powiem aż do Nowego Roku*. A to był sierpień i wszystko powiedziałem. Zgubiłem sam siebie. Przyszedłem do swojego pokoju i nawet nie jadłem obiadu. Trzecia, czwarta po południu klęknałem i płacząc prosiłem: *Boże wybac mi*. Przez 20 minut prosiłem Go, żeby mi wybaczył i znowu przyszła ta sama siła. Powiedziałem ok, jesteś dobrym Bogiem.

Codziennie, każdego dnia uczyć się modlić. To jest sztuka. Kiedy modlę się do Ojca Niebieskiego i widzę że nie reaguje, wtedy modlę się do Jego Syna Jezusa i wtedy przez te drzwi przyjdę też do Ojca. Albo innym razem modlę się do Syna, jeśli nie udaje się, wtedy modlę się do Ducha Świętego i tam jest otwarte. Nauczyłem się, że trzeba zawsze zmieniać modlitwę, ponieważ najnormalniejsza modlitwa zmienia człowieka, rozwija go. Jeśli modlitwa cię nie zmienia, zmień modlitwę i to szybko. Zrozum, że jeśli twoja modlitwa cię nie zmienia źle się modlisz. Zmieniaj modlitwę dopóki nie czujesz że zmieniasz się, że Duch cię wypełnia.

Dobrze. Teraz przejdźmy do części praktycznej. Modlitwa uzdrowienia wewnętrznego – co to jest? Powiedziałem, że nasza dusza duchowa jest bardzo poraniona. Zło nas oszukuje, ludzie kłamią, nasze

lenistwo nie pozwala nam szukać Boga, czujemy, że nikt nas nie kocha, zamykamy się sami w sobie, myślimy że Boga nie ma, boimy się śmierci, nie wiemy kim jesteśmy, dokąd idziemy, gdzie podążamy. Myślimy, że ostatnim krokiem naszego życia jest śmierć. Wszystko to znak chorej duszy duchowej. Grzeszymy, nienawidzimy obmawiamy, jesteśmy poranieni. Dlatego rozumiem, dlaczego Jezus ukochał grzeszników. Wiedział, że oni są poranieni złem, grzechem, wszystkim. Dlatego rozumiem jasno, dlaczego nie znosił faryzeusza, ponieważ wszyscy jesteśmy grzeszni, wszyscy jesteśmy pełni ran.

Faryzeusze udają ważnych, że oni nie potrzebują żadnego leku, a byli śmiertelnie chorzy i to Jezusa rozżaliło. *O Jeruzalem, abyś wiedziało co jest ważne dla twojego zbawienia, ale to jest teraz zakryte przed twoimi oczyma*. Faryzeusz to jest człowiek, który mówi że jest dobry, to jest człowiek, który nie musi się zmieniać. Faryzeusz to człowiek, który nie potrzebuje Boga, on przybił Go do krzyża. Faryzeusz cieszy się ze swoich dobrych uczynków, z wymieniaaniu swoich 105-ciu koronek odmawianych codziennie. On pości codziennie i ma potem taką smutną twarz, żeby było widać że on pości. To jest najbiedniejszy człowiek. **Najtrudniej jest z dobrymi wiernymi.** Dobrzy wierzący niszczą Kościół. Dobrzy wierzący idą do piekła, a święci idą do nieba. Święci zdobywają świat, święci zbawiają świat, święci są najzwyklejszymi z ludzi. Święty to człowiek, który normalnie przyjaźni się z Bogiem. Święty to nie człowiek, który zamknął się w swoim pokoju, aby płakać i nie wie co robić. Święty to nie człowiek, który idzie na Saharę i nie wie co ma dalej robić. Święty to nie człowiek, który zamknie się w klasztorze tylko dlatego, aby był święty, ponieważ świat w klasztorze jest taki sam jak na świecie.

Święty to taki człowiek, który nieustannie potrzebuje Boga, który w każdej chwili pragnie Go całym swoim sercem, który zrozumiał, że tylko w Bogu jest jego sens, energia, siła, zdrowie, szczęście. Święty to jest tylko normalny człowiek. Zrozumcie tylko święty jest normalnym człowiekiem. Czy to nie jest smutne, że tylko siostra Faustyna jest normalna? Czy ktoś z Was wierzy, że może stać się świętym? Nie ma żadnej ręki podniesionej, tylko niektórzy 1/3.

To jest najcięższy grzech, że nie wierzysz, że Bóg może uczynić cię świętym. Myślisz, że świętość to jakieś dziwactwo. Święty jest najbardziej normalnym czło-

wiekiem: je, pije, śpi, płacze, śmieje się, uczy, bada, rozmawia z ludźmi, idzie do hotelu, idzie do kościoła, idzie do teatru, idzie do szpitala, lubi spacerować, lubi góry i Morze Adriatyckie. Święty to człowiek, który kocha wszystko co stworzył Bóg, dlatego jest zawsze pełen uśmiechu i radości, bo wie, że Bóg jest jego siłą i sensem. Wtedy człowiekowi niczego nie brakuje. Wystarczy, że ma suchą kromkę chleba i jest szczęśliwy. Pościć jest pięknie.

Jeden raz przyszli do mnie studenci i powiedzieli profesorze: *zdecydowaliśmy, że od czwartku wieczorem do piątku wieczorem nic nie będziemy jedli ani pili, czy przyłączy się ksiądz do nas?* Powiedziałem: *nie*. *Miałem kiedyś wrzód żołądka. Nie mogę. Po chrześcijańsku pości się w taki sposób, że dwa razy jesz mało a raz do syta*. Studenci odpowiedzieli: *tak to myjemy codziennie*. Czy post kościelny nie jest jakimś wstydem tego postu? Wtedy powiedzieli: *jak ksiądz nie chce, to nie musi*. *My sami będziemy pościć*. A we mnie pojawiła się pycha i zawiść, bo przecież nie mogę być gorszy od nich, muszę być przed nimi, przed studentami.

W czwartek od godziny 20.00 zacząłem i ja pościć. Następnego dnia już o godzinie 11.00 boli mnie żołądek, w głowie mi się kręci. Pomyślałem sobie: *zawał serca*. Wszystko we mnie mówi: *przerwij to, nie igraj z tym*. Powiedziałem: *nie*. *A niech bym umarł, przynajmniej ludzie będą wiedzieć, że umarłem z postu*. Kiedy to powiedziałem, w głowie już przestało mi się kręcić, serce zdrowe i młode, żołądek też w porządku. A kiedy w piątek wieczorem, o godzinie 20.00 przyszedłem do kuchni tam gdzie mieszkalem, do starszej siostry zakonnej, znalazłem mały kawałek chleba, który miał pięć dni suchy, twardy jak kamień. Miałem jeszcze dobre, socjalistyczne zęby, ugryzłem i jadłem. Muszę wam powiedzieć, że nigdy nie jadłem czegoś tak słodkiego i dobrego jak wtedy.

Zrozumiałem też wtedy, że jedzeniem nie mogą rozkoszować się ludzie, którzy mają wszystko, obfity jedzenia, tylko ludzie, którzy nauczyli się pościć. Oni mogą rozkoszować się każdą czystką, każdym okrucieństwem jedzenia. Post naucz, aby być człowiekiem uduchowionym, kulturalnym i post naucz cię wolności, abyś był wolnym człowiekiem. Jeżeli powiesz w odpowiednim czasie tortowi *nie*, jeżeli trzeciemu kilogramowi jagnięciny powiesz *nie*, jeśli powiesz winu *nie*, wtedy możesz delektować się tym, jesteś człowiekiem wolnym. Jesteśmy poranieni. (cdn)

Serwis Rodzinny

Akt Zawierzenia

Pragnę podzielić się doświadczeniem ogromu miłości Boga i Maryi Królowej Polski, Pani Jasnogórskiej, do tych, którzy zawierają się Jej Niepokalanemu Sercu. Mam na imię Maria-Emanuel i od kilku lat w każdą pierwszą sobotę miesiąca uczestniczę i organizuję takie zawierzenia na Mszy świętej o godzinie 18.30 w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. W tym akcie pielgrzymi zawierają samych siebie, swoje rodziny, miejsca pracy, parafie, wspólnoty, a także swoje trudne, niekiedy wręcz beznadziejne sytuacje życiowe, plany na przyszłość, rozeznanie powołania, prośby np. o potomstwo, o dobrego małżonka, o zdrowie i cud uzdrowienia z choroby, o czyjeś nawrócenie, łaskę wiary, uporządkowanie życia sakramentalnego – po prostu o wszystko, co było, jest i będzie w ich życiu.

Ten prosty akt miłości i dziecięcej ufności we wstawiennictwo Maryi Królowej Polski jest odpowiedzią na Jej wezwanie w Fatimie, gdzie powiedziała, że zwycięstwo przyjdzie przez Jej Niepokalane Serce. Jest to także kontynuacja drogi, którą nam pokazał Sługa Boży Jan Paweł II, zawierając siebie Niepokalanemu Sercu Maryi, by być „cały Jej – Totus Tuus”. 25 marca 1984 roku takim aktem objął wraz z wszystkimi biskupami Kościoła Katolickiego cały świat i Rosję, czego konsekwencją był upadek systemu komunistycznego. 8 września 1946 roku Prymas Polski kard. August Hlond na Jasnej Górze poświęcił naród Polski Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny.

Do tronu swojej Królowej na Jasną Górę pielgrzymują w każdą pierwszą sobotę Jej dzieci, prosząc o triumf Jej Niepokalanego Serca w tym, co je boli i co po ludzku jest nie do rozwiązania. Odpowiedź Maryi jest często natychmiastowa i niezwykła. Jak pisał św. Ludwik Grignion de Montfort: „Maryja, ta przedziwna i Cudowna Dziewica, w łączności z Duchem Świętym sprawić może rzeczy niezwykle i nadzwyczajne”. Liczne cuda i niezwykle łaski otrzymali ci, którzy zawierzyli się Niepokalanemu Sercu Maryi, Królowej Polski, Matki Kościoła w ciągu ostatnich dziesięciu lat tutaj na Jasnej Górze. Zawierzenia odbywają się w tym świętym miejscu, w duchowej stolicy Polski, dzięki

opiece i życzliwości Ojców Paulinów oraz ich miłości do Pani Jasnogórskiej.

Z tego dzieła zawierzeń **Niepokalanemu Sercu Maryi Królowej Polski** w dniu 2.04.2011 r., w dniu rocznicy śmierci Jana Pawła II, zostało reaktywowane **Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polski**. W celu pomnożenia nabożeństwa do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, papież Klemens XI, ustanowił je przywilejem apostolskim z 4.04.1718 r. wydanym w Rzymie, polecając biskupowi diecezjalnemu wykonanie edyktu i wprowadzenie Bractwa z nadaniem nowego odpustu. Jego pierwotna nazwa brzmiała: Bractwo NMP Częstochowskiej i Znalezienia Krzyża Świętego. Bractwo powstało na prośbę Ojców Paulinów dla uczczenia koronacji cudownego obrazu Matki Bożej koronami. Była to pierwsza koronacja poza ówczesną Italią co było ewenementem w historii Kościoła. **Celem bractwa było dbanie** o cześć Maryi Częstochowskiej Królowej Korony Polski, którą się stała od 1.04.1656 od ślubów Jana Kazimierza, a Częstochowa została duchową stolicą Jej Królestwa – Polski.

W Bractwie powstały grupy modlitwne Jana Pawła II *Totus-Tuus*, których celem jest modlitwa za Polskę, naszą umiłowaną Ojczyznę, o Królestwo Maryi, Kościół oraz polskie rodziny, w duchu ekspiacji z nabożeństwem pierwszych sobót miesiąca. Dla grup modlitwnych powstały kapliczki dla peregrynacji Królowej Polski po polskich domach, rodzinach z prośbą o triumf Jej Niepokalanego Serca oraz by miłość Jej macierzyńskiego Serca przyniosła ulgę w cierpieniu, dodała otuchy i rozbudziła na nowo wiarę w Jej narodzie.

W skład bractwa wchodzi też niewolnicy Niepokalanego Serca Maryi Królowej Polski. Do bractwa może zapisać się każdy jako członek zwyczajny niezależnie od swojej duchowości czy wspólnoty, do której należy. To co nas łączy to miłość do Maryi Królowej Polski oraz akt zawierzenia Jej Niepokalanemu Sercu. Dlatego serdecznie zapraszam na zawierzenie, do tronu naszej Matki i Królowej na Jasną Górę. Zawierzenia odbywają się w każdą pierwszą sobotę miesiąca na Mszy św. o godz. 18.30, a od godz. 17-tej spotkanie organizacyjne. Nasza strona to: www.bractwokrólowejpolski.pl, tel. 792277720. Opiekunem duchowym z ramienia Jasnej Góry jest o. Tomasz Góralczyk OSSPE.

W Chrystusie Panu i Niepokalanym Sercu Maryi. Ave Maria!

Maria-Emanuel Dziemian

Kącik wydawniczy



Jedyny ratunek to Miłosierdzie Boże

W kwietniu 1995 r. w parafii MB Królowej Polski w Krakowie – Wola Justowska, ks. prof. Jan Sieg, jezuita, pracownik naukowy WSF-P *Ignatianum* i wykładowca w wielu seminariach duchownych, cenzor kościelny, wygłosił rekolekcje o Miłosierdziu Bożym jako jedynym ratunku dla świata. Obecnie możemy się o tym naocznie przekonać.

ECHO Echa

Arda Ramos z Puerto Rico: „Przesyłam Wam życzenia błogosławieństwa Bożego od wszystkich, którzy otrzymują *Echo* w Puerto Rico: wiele osób czerpie tu korzyści z tego wspaniałego czasopisma, które mówi nam o miejscu błogosławionym...”

Robert Schmitt z Michelbach-le-Haut (Francja): „Od ponad piętnastu lat otrzymuję od Was 100 egzemplarzy *Echa* Maryi. Po tym, jak odstąpiłście od wydawania *Echa* po francusku, myślałem, że przestało ono w ogóle istnieć. Teraz znowu zacząłem otrzymywać moje egzemplarze... Jestem bardzo zadowolony, że dalej działacie i mam nadzieję, że będą do mnie przychodzić kolejne numery *Echa*. Dziękuję raz jeszcze! Jednocześnie się z Wami w modlitwie do Świętej Dziewicy”.

Agnes Hoe z Singapuru: „Bardzo dziękuję za dostarczenie mi *Echa*, które rozprawdam wśród katolików w Singapurze. Przesyłam Wam ofiarę, gdyż pragnę wspomóc Waszą wspaniałą pracę dla Maryi Dziewicy. Wszystkim Wam życzę błogosławionego i świętego nowego roku”.

Antonio La Manna z Włoch: „Dziękuję za służbę, której się podjęliście. Niech Pan wspiera każdy Wasz wysiłek. Z wyrazami szacunku...”

Rose Claude z Bruzac (Francja): „Dziękuję za publikację, które pomagają nam w życiu. Oby na świecie zapanował pokój i obyśmy wszyscy zwrócili się ku dobru, ku Jezusowi, naszemu Zbawicielowi. Jeszcze raz dziękuję”.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 31 – 3

15.08.1986 r. – Święto Wniebowzięcia MB

Dwudziestu młodych ludzi z grupy modlitewnej z Medziugorja zostało w ciepłych słowach pozdrowionych przez Papieża podczas audiencji 23 lipca. Dwa dni później, w piątek 25 lipca, w święto św. Jakuba, patrona medziugorskiej parafii, młodzi wraz z ojcem Barnabą zostali przyjęci w Castelgandolfo i spędzili czas z Ojcem Świętym od godziny 21.30 do 23. Jedna z dziewcząt przeczytała krótki tekst o życiu modlitwą i miłością praktykowanym przez grupę, a później odśpiewano m.in. hymn do Królowej Pokoju, do którego włączył się sam Papież. Na koniec po wspólnych żartach, młodzi wręczyli Ojcu Świętemu obraz Matki Bożej.

Maria w końcu wróciła do Medziugorja po miesięcznym pobycie w Zadarze na rekolekcjach powołaniowych głoszonych przez ojca Tomislava Ivancica. W tym czasie wypoczęła i teraz czyta w kościele modlitwy nowenny do Matki Bożej Wniebowziętej. Jakov, który jako jedyny z widzających był obecny w lipcu w Medziugorju, wyjechał do Sarajewa. Vicka nie ma już objawień regularnie, tylko w niektóre dni. Pierwszego sierpnia spędziła z Matką Bożą półtorej godziny i nie zdradziła, co działo się w tym czasie, ale powtarzane przez nią słowa: „Zaakceptowałam cierpienie i jestem szczęśliwa, że mogę cierpieć dla Maryi” wiele pozwalają się domyślać.

Ivan pełni służbę wojskową w Lubljanie, ale każdy weekend spędza na przepustce w domu swego przyjaciela, w którym regularnie, w każdą sobotę, ma objawienia. Mówi, że czuje się dobrze także wśród towarzyszy broni: od samego początku przedstawia się im jako wierzący i widzący i zawsze cieszy się ich szacunkiem. Gdzie podziiała się jego nieśmiałość?

Mirjana miała 4 czerwca ostatnie widzenie nadzwyczajne, związane z tajemnicami, które ma wyjawić światu za pośrednictwem wybranego kapłana, ojca Petara. Po objawieniu – jak relacjonuje ojciec Tomislav – powiedziała: „*Wielkie wydarzenia (jest ich pięć) zapowiedziane w sekretach są już bardzo blisko. Nawracajcie się i mówcie ludziom, żeby się nie bali. Dla wierzącego śmierć nie stanowi tragedii: jest tylko przejściem do piękniejszego życia*”. To ostatnie zdanie widząca powtarza często.

Wracajcie do domu szczęśliwi – powiedział ojciec Tomislav 5 sierpnia. Podobnie wyraziła się również Matka Boża w ostatnich orędziach do grup modlitewnych, przekazanych przez Jelenę: *Pragnę jedynie, byście byli szczęśliwi i by wypełniał was pokój oraz byście głosili innym swoją radość. Błogosławieni biedni, uciśnieni, cisi, prześladowani... wszyscy, którzy akceptują swój los i umieją być szczęśliwi: nasze szczęście nie zależy od tego świata. Oddawajcie się Najświętszej Pannie każdego dnia, nie tylko czytając słowa aktu zawierzenia, lecz poświęcając Jej wszystko, a to zaprowadzi was do szczęścia.*

W wyniku źle przeprowadzonej kuracji 40-letni mężczyzna doznał głębokiego uszkodzenia wątroby. Po 25 dniach walki lekarze powiedzieli jego żonie, że już nic więcej nie są w stanie zrobić. „Wszystko słyszałem, ale nie mogłem zareagować. W nocy zobaczyłem światło w swoim pokoju i w swoim wnętrzu usłyszałem głos: poprosz o to, czego pragniesz! Wtedy całkowicie zawierzyłem i powiedziałem: Niech się stanie wola Twoja! Jako ojciec i mąż powinienem powiedzieć, że muszę zostać, by pomagać swoim bliskim, ale niech się stanie wola Twoja. Jestem gotowy na wszystko, co zdecydujesz. Potem zasnąłem. Następnego dnia lekarz zapytał mnie, jak się czuję. Odpowiedziałem, że dobrze i że jestem głodny. Przynieśli mi jedzenie. Od tamtej chwili nic mi już nie dolega. Cały czas wszystko jest w porządku. Jak mam dziękować Panu?”

Takie światło jest przeznaczone dla każdego z nas. Musimy zostać uzdrowieni. Można czuć się szczęśliwym nawet wśród najgłębszych ciemności. Matka Boża pragnie każdego obdarzyć taką łaską. Wracając do domu, nie będziecie mogli obdarzyć swoich bliskich niczym innym, niż radością, którą otrzymaliście od Pana. Nie powinniście powtarzać słów Najświętszej Panny, jeśli nie potraficie wyjaśnić, w jaki sposób osiągnąć szczęście.

Spotkałem dzisiaj na wzgórzu objawień jugosłowiańskiego reżysera. „Widzimy się w odpowiednim miejscu” – powiedział mi. „To jedyne otwarte okno tego świata na prawdziwą nadzieję. Wszyscy jesteśmy w desperackiej sytuacji, a w tym miejscu wypełnia mnie nadzieja”. Matka Boża przynosi nam tę nadzieję i swoje błogosławieństwo. Powtarzam wam: wszyscy możecie wrócić dziś do domu szczęśliwi. Pozostawcie swoje zmartwienia i choroby, a szukajcie jedynie Pana; wtedy Go znajdziecie. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

BARDZO WAŻNY KOMUNIKAT!

W parafii w Medziugorju jest wprowadzony bardzo ostry wymóg okazania celebretu. Na jego podstawie kapłani w biurze informacji dostają specjalny identyfikator i są dopuszczani do posługi spowiadania i do koncelebry. Parafia uczuła, aby nie liczyć na pobłażliwość, kapłani bez celebretu nie będą dopuszczani do tych posług.

25 maja w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Zjazd Pobratymstwa: przełom maja i czerwca 2011. Informacje: 519 057 937.

Zesłanie Ducha Świętego – 06-14.06. 2011. Zapisy: 508340981, 957602834

OBORY 2011

XII Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 16 lipca 2011 w urozystość NMP z Góry Karmel (w godz. 10.00–19.00). Spotkaniu przewodniczyć będzie Ojciec Generał Zakonu Karmelitów z Rzymu. Informacje oraz zgłoszenia grup pielgrzymkowych – o. Piotr Męczynski, tel. 54/280 11 59, wew. 23; 606 989 710, www.obory.com.pl

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 13.900 egz.